Nr. 50. OLSZTYN, na sobotę, 28 kwietnia 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚĆ NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Witalisa.
Jutro: Piotra.
Pojutrze: Katarzyny.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 34 za. 7 21.
Jutro „ „ 4 33 „ 7 23.
Pojutrze księ. ws. 9 7. za. we dnie.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Parlament będzie w przyszłej sesyi obradował w pierwszym rzędzie nad pomnożeniem floty, następnie nad projektem do ustawy przemysłowej, postanawiający między innemi, o której porze mają być zamykane składy. Nie przyjdzie natomiast pod obrady ani „lex Heinze“ ani ustawa o rewizyi mięsa. Parlament dla tego swój program ogranicza, bo gdyby nad wszystkiem miano radzić, to posiedzenia ciągłyby się późno w lato, a w lecie posłowie nie zechcieliby na posiedzeniach bywać.

— Ważna uchwała zapadła na pierwszem po świętach posiedzeniu sejmu pruskiego i to na wniosek koła polskiego. Poparci przez posłów wszystkich stronnictw przedstawili posłowie nasi wniosek, wzywający rząd, aby przygotował ustawę, na mocy której właściciele gruntów, obciążonych kanonem, rentą wieczystą itp. mogliby te ciężary spłacić za pośrednictwem Banku rentowego. Wniosek uzasadnił poseł Głębocki, pospieszyli mu na pomoc konserwatyści, wolnokonserwatyści i wolnomyślni, a tylko minister rólnictwa zwalczał wniosek, który mimo to uchwalono jednomyślnie. Ta uchwała napełni radością i wdzięcznością dla sejmu wielu rólników, a spodziewać się należy, iż rząd sprawiedliwej uchwały nie zechce odrzucić.

— Jaką wartość ma życie białego w stosunku do życia murzyna w oczach cywilizatorów europejskich, obliczyła dokładnie załoga pancernika niemieckiego „Seeadler.“ Pancernik ten został wysłany na wyspy Admiralskie w celu ukarania czarnych za zamordowanie kupca niemieckiego Metzke'go. Waleczny oddział marynarzy zabił 60 ludzi, wziął kilku do niewoli, zburzył kilka wiosek tych biedaków i zatopił łodzie, jedyny środek ich zarobkowania. Na wyspie Nowej Meklemburgii zabito kilku naczelników plemion. W wyprawie brał udział gubernator cesarski p. Benningsen.

— **Austrya.** Pruskie gazety protestanckie donoszą, że w Austryi przeszło na protestantyzm 10 tysięcy katolików i to od czasu, jak się wszczął ruch przeciw Rzymowi. Ruch ten trwa już 14 miesięcy. Odstępstwa od katolicyzmu główną swą siedzibę mają w Czechach w okolicach niemieckich, dalej w Dolnej Austryi, Wiedniu i Styryi. — Czy rzeczywiście 10 tysięcy katolików porzuciło swą wiarę, pozostawiamy to owym pismom, które takie wiadomości głoszą. Musieli to być bardzo marni katolicy, którzy dla wichrzeń politycznych zdradzili swą dawniejszą wiarę, w której byli wychowani. Zapewne byli to katolicy tylko z imienia.

— **Francya.** Przeciwko francuzkiemu rządowi masońskiemu podnosi się coraz większe oburzenie. W tych dniach dawniejszy prezes ministrów Meline wypowiedział przed swymi wyborcami w Remiremont bardzo ostrą mowę przeciwko rządowi. Zganił mianowicie to, że w ministerstwie zasiada socyalista, co być nie powinno, bo to naraża Francyą na pośmiewisko u mocarstw zagranicznych i szkodzi jej w powadze i znaczeniu, a w kraju samym szerzy zgorszenie i rozdrażnienie. W dalszym ciągu swej mowy stawał w obronie uciskanych katolików francuzkich, potępił prześladowania biskup i księży i wzywał w końcu wszystkich, którym dobro Francyi leży na sercu, aby jak jeden mąż podnieśli protest przeciwko barbarzyńskim gwałtom, jakich się masoński rząd dopuszcza. Mowa dawniejszego prezesa ministrów, którą słuchacze gorąco oklaskiwali, zrobiła w całej Francyi ogromne wrażenie. Nawet uczciwsze gazety liberalne piszą, że rząd powinien zawrócić z drogi i zaniechać ucisku i prześladowania Kościołów i katolików, bo to nie może leżeć w interesie katolickiej Francyi. Mowę tę uważają jako początek zaciętej walki, jaka się podniesie przeciwko rządowi. Wiekować długo rząd ten nie będzie. Chwilowo dadzą mu może pokój, bo nie chcą wszczynać wewnętrznych walk partyjnych z powodu wystawy. Ale po wystawie można uważać za policzone dni tego rządu, który tyle krzywd wyrządził katolikom, Francyą naraził na szyderstwo, a w kraju samym partye z partyami pokłócił i zgoła w niczem nie przyczynił się do dobra kraju.

— **Azya.** Głód w Indyach przybiera wszędzie, szczególnie atoli w prowincyi Bombay i w państwach Radszputana. Obecnie otrzymuje około 5 i pół miliona ludzi wsparcie. — Indye są prawdziwie nieszczęśliwym krajem, panuje tam bowiem morowe powietrze, a głód prawie wcale nie ustaje, a z drugiej strony piszą, że Indye są krajem urodzajnym.

Z pola walki.

Pod Bloemfontein była potyczka; lord Roberts zdaje się już rozpoczął zapowiedziane ruchy wojenne i postanowił najpierw wysłać silny oddział wojska przeciw Burom, stojącym na wschód od Bloemfontein pod wodociągami. W kierunku tym wyruszył generał Polecarew z dywizyą piechoty i brygadą jazdy. Polecarew usiłował obejść pozycyę Burów i w tym celu armia jego wyruszyła w połowie w kierunku południowo-wschodnim i częściowo w północno-wschodnim.

Brygada generała Stevensona spędziła Burów z pewnego wzgórza, gdy brygada Aldersona zdołała obejść lewe skrzydło i wymanewrować przeciwników z Scenwekop. Jednakowoż dalszy pochód okazał się niemożliwy, bo Burowie zajęli bardzo silne stanowisko i nie było ich można obejść z powodu, że linia frontowa Burów jest bardzo długa.

Anglicy obecnie przekonali się, że wodociągów broni nader liczny oddział Burów, któremu nie tak łatwo będą mogli podołać.

Burami dowodzi generał Dewet.

Naoczni świadkowie opisują w gazetach wrażenie, jakie odnosili z pola bitwy. Amerykanin Davis, który niedawno temu wrócił z teatru wojny do Ameryki, opowiada co następuje:

Podczas zdobywania Spionskopu przez Burów, niósł chorągiew jakiś olbrzymi bur, a za nim szli jego towarzysze. Wkrótce padł, trafiony kulą, ale chorągiew ujął ojciec zabitego, gdy i ten wkrótce poległ, wówczas wyskoczył z szeregu trzynastoletni wnuk starca, bosy, pochwycił chorągiew i poszedł z nią naprzód. Gdy to burowie ujrzeli, podnieśli okrzyk i z wielkim impetem, jak lawina rzucili się na szańce Anglików.

Davis powiada, że liczba burów jest bardzo mało i że nad Tugelą 7000 Burów powstrzymało 40,000 armii angielskiej i oblegało równocześnie armię generała White w Ladysmith. Kiedy dowiedzieli się Burowie, jakie niebezpieczeństwo grozi Cronjemu, wysłali mu na pomoc 5000 żołnierza, tak, że obecnie nie może być więcej Burów w całym Natalu, jak 4000 chłopa.

Dawis był także w Pretoryi i powiada, że twierdza jest nie do zdobycia. Pretorya posiada kilka okopów, otaczających miasto, zakryte pozycye dla dział, dostateczną załogę i zaopatrzoną jest w wielką ilość dział dalekonośnych

Wydaje się nieprawdopodobnem, aby Anglicy zdołali działa ciężkiego kalibru w dostacznej ilości przewieść pod Pretoryą, a bez przewagi artyleryi fortecy nie zdobędą.

Korespondencya „Gazety Olsztyńskiej“.

Ze wsi, 25 kwietnia 1900.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę mi doradzić, gdzie się tu udać wypada w następującej sprawie: W roku 1893 w czasie „welunku“ do parlamentu, pewien pan, który był tu „wahlvorsteherem“ i i siedział przy urnie — wyjmował z urny włożone kartki, a wkładał tamże inne ze swojej kieszeni, podczas gdy „bejzycery“ grali w karty i piwo popijali, a jeden przez szpary na to wszystko patrzył. Teraz się to wydało, ale to bodaj jest już „verjährt“. Inną razą bodaj ten sam pan całą garścią wyjął cedelków z urny, a włożył tam innych ze swej kieszeni. Na to są świadkowie. A ten pan sprawuje dotąd chwalebnie rozmaite urzęda. Czyż to tak być może?

Każdy się domyśli, że to cedelki na ks. Wolszlegiera były wyciągane z urny, a wkładane inne.

Niechże Pan redaktor doradzi, gdzie się z tą rzeczą udać trzeba, a jeźli Pan chce, to wszystko dokładniej opiszę.

(Prosimy o bliższe szczegóły, bo choć dla sądu ta sprawa już jest przestarzałą, to można ją jednakże „odświeżyć“ w Gazecie, ku przestrodze innym. Zaufania do takiego przewodniczącego wyborów nikt mieć nie może, ale trzeba takie sprawy zawsze zawczasu poruszyć, a możnaby wybór unieważnić, a owego pana podać do kary. Przyp. red.)

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelan Piotr Fox z Glotowa przeniesiony został do Königsdorf.

Chełmińska dyecezya. 24-go b. m. otrzymał ks. Kochanowski, proboszcz w Parchowie, kanoniczną instytucyą na dziekana dekanatu mirachowskiego w miejsce ks. prob. Szotowskiego z Chmielna, który dla choroby dziekaństwo złożył.

Gniezno. Prastara katedra gnieźnieńska stała się z powodu 900 rocznicy założenia Arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w ostatnich

trzech dniach celem licznych pielgrzymek wiernych z całej Wielkopolski od granicy Śląska aż do Drwęcy, bo i z Prus Zachodnich przybyli bracia nasi, by oddać cześć Wielkiemu Apostołowi swemu, którego szczątki w sarkofagu tumu gnieźnieńskiego są złożone. Z bliższych parafii przybyły liczne kompanie w uroczystym pochodzie.

Na maj i czerwiec

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące 67 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 84.

Kto w tym kwartale jeszcze Gazety nie ma, niech ją sobie zapisze choć na te dwa miesiące, aby choć w części powetować szkodę, jaką sobie sam wyrządził i naszemu Wydawnictwu.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 27 kwietnia 1900.

— Pierwsza „ofiara“ do Dajtk, pójdzie ztąd w przyszły wtorek, 1-go maja pod przewodnictwem ks. beneficyata Tolsdorfa. Miejsce zebrania o wpół do trzeciej rano przy krzyżu misyjnym.

— W nocy na wtorek skradziono z restauracyi „Jakobsberg“ w lesie miejskim 2 duże szynki i inne mięso. Złodzieja nie wyśledzono.

— Posiadłość w ulicy Kolejowej nr. 32, należącą do kupca p. Riessa, nabył za 32,500 marek przykrawacz wojskowy Ewald Käsler.

— Książę Albrecht, rejent brunświcki, ma podobno zjechać w początkach sierpnia do naszego miasta, celem przeglądu załogującego tu wojska.

— Śnieg i dokuczliwe zimno, to powietrze jakim nas darzy koniec kwietnia. Wprawdzie pocieszamy się, że to niedługo potrwa, ale w każdym razie dla rólników to bieda.

— Wdowa Pencierzyńska, obecnie drugi raz zamężna, której pierwszego męża przejechał pociąg za Klewkami, została oddaloną ze swą skargą przeciw fiskusowi kolejowemu, którego skarżyła o odszkodowanie. Obrońca skarżącej radzi jej, aby apelowała do drugiej instancyi, gdzie proces zapewne na jej korzyść wypadnie.

— Tutejsze Towarzystwo rękodzielników uchwaliło wysłać do Paryża na wystawę dwóch członków, jeżeli tymże z państwowych lub innych funduszów pieniądze na podróż udzielone zostaną.

— Docent prywatny uniwersytetu berlińskiego p. dr. von Wenckstern miał w środę na sali hotelu „Deutsches Haus“ wykład o potrzebie „wielkiej floty“. Nic nowego ten pan nie powiedział, tylko tyle, że floty, czyli wiele okrętów a dużych i drogich Niemcy potrzebują. Każdy człowiek powinien to zrozumieć, czy pan, czy robotnik. Ciekawiśmy bardzo, co robotnikowi lub gospodarzowi przyjdzie z wielkiej floty. Chyba, że podatku będzie musiał dać więcej, lub towary będzie drożej płacił. Ma się rozumieć, że i tu zaraz założono „Flotten-Verein“, boć bez Olsztyniaków „flota“ by się zapewne z miejsca nie ruszyła.

— W czwartek w południe wybuchł pożar w fabryce mebli braci Staub w ulicy Kolejowej. Nim straż ogniowa nadjechała, ugasili ogień domownicy.

— Z sądu przysięgłych. We wtorek, 24 kwietnia stawała żona mularza Szarlota Selke z Krzywonogi, oskarżona o krzywoprzysięstwo. W pewnej skardze prywatnej popełniła ona krzywoprzysięstwo z nierozwagi i skazaną została na 6 miesięcy więzienia. — Również o krzywoprzysięstwo oskarżona stawała tegoż dnia służąca Karolina Domath z Przyduni i żona gospodarza Gotliba Rogalla ztamtąd, oskarżona o namowę do krzywoprzysięstwa. Obie zostały uwolnione. — W środę, 25 kwietnia stawała wdowa po rzeźniku Szarlota Lach z Miłomłyna, oskarżona o oszukańcze bankructwo. Napożyczała ona pieniędzy, a następnie sprzedała swą posiadłość, oszukawszy wierzycieli. Skazaną została na 6 miesięcy więzienia.

— Ostróżnie przy nabywaniu parcel. Pewien dobry Wiarus, który nabył pracelę w Sierakowicach, przestrzega wszystkich rodaków, nabywających parcele, aby sobie przy spisywaniu kontraktu zastrzegli, że sprzedający ma obowiązek wystarać się dla parcelanta o konsens na wszelkie budowy. Ów Wiarus kupił w Sierakowicach od żyda Krebsa 18 mórg roli, do której to parceli należy ćwierć domu mieszkalnego czyli 1 izba i mały chlewik. Gdy teraz ów Wiarus chciał budować sobie nowe budynki w środku swego pola, odmówiono mu pozwolenia, czyli konsensu na tę budowlę, wywodząc, że o takie pozwolenie mógłby się starać tylko właściciel całego majątku, gdyż chodzi tu o tworzenie nowej osady. Gdy Wiarus ów udał się do Krebsa z prośbą o wystaranie sie o konsens, tenże mając już pieniądze w kieszeni, ani słuchać nie chciał o tem.

— Wszystkim gospodarzom i rólnikom przypominamy, że najwyższy czas ubezpieczyć swoje siewy od gradu. Również każdy z nich powinien być ubezpieczony na przypadek ognia i to nie tylko swych zabudowań, ale i swego całego, tak żywego, jak i martwego inwentarza. Strzeżonego Pan Bóg strzeże.

— Kamergerycht berliński zmienił znowu swoje zdanie w sprawie pisowni nazwisk. Wiadomo, że kamergerycht zawyrokował swego czasu, iż nie należy uważać za zmianę nazwiska pisownią tegoż polską, chociaż ono ma brzmienie niemieckie i wedle pisowni niemieckiej zapisane jest w księgach urzędowych. Teraz kamergerycht odstąpił od tego zdania. Kupiec inowrocławski p. Józef Szulc skazany został przez sąd ławniczy na 150 mr. kary za to, że podpisywał się „Szulc“, mimo, że w metryce napisano „Schulz“. Sąd ziemiański odrzucił apelacyą, orzekając, że zmiana nazwiska nastąpiła nieprawnie. Kamergerycht wyraził zgodność z zapatrywaniami sądu ziemiańskiego, oświadczając, że cofa dawniejsze swe orzeczenie! Sprawa panów Szulców z Poznania dotychczas nie rozstrzygnięta. Zajmuje się nią najwyższy sąd administracyjny.

Sprawa o płot.

Z opowiadania napisał Walenty Dudzik (Witold Kirtor).

(Ciąg dalszy.)

Gwar wesoły był w karczmie. Wszyscy tam mówili, mówili, jakby wygadać się chcieli po wszystkie czasy, jakby wszystko wygadać, wyrzucić chcieli ze siebie, wszystko to, co ich paliło, co ciążyło im we wnętrzu.

Wojciech także z kimś gadał, nie wiedział, kto to był taki, ale pewnym był, że to najlepszy przyjaciel.

— A to ja jadę, jadę, nie dojeżdżam, jadę; jadę, jadą — bełkotał.

— A ty jedziesz i jadę i obydwa jedziemy i my... pój... dziemy, jak pojedziemy, jedziemy — odpowiadał mu przyjaciel.

W końcu sprzykrzyła im się pogawędka, w której nie wiele sensu obaj domacać się mogli i zaczęli sobie śpiewać:

— Tra li lalla la, tra lilalla la!...

Aż tu ni ztąd ni zowąd, kiedy tak Wojciech sobie śpiewa, jakiś obcy głos warknął nad samym uchem:

— A co to wam tak wesoło gospodarze, ha?

— Bo to mi nie wolno — za moje pieniądze? — uraził się Wojciech.

— To i co mi zrobisz! Mam pieniądze, to mam, a nie dam. Ta ri ta ta... zatoczył się Wojciech i nagle junacko włożywszy sobie czapkę na bakier, huknął zapalczywie.

— A ty kto taki? Ha?

— Co wi takie ciekawe, gospodarże? zaharkotało Wojciechowi coś koło ucha, jakby piorun i nagle stanęły mu w pamięci zabite konie. Zapalczywie porwał się do współbiesiadnika.

— No, mów, ktoś ty taki. A jak nie powiesz, to lunę cię w mordę, że aż ci świeczki w oczach staną.

— Jakie morde, co za morde, żadne morde... harkotało coś koło Wojciecha.

— Ho, ho, już ty mi się nie zapieraj. Kiedy ja ci mówię, że masz mordę, to masz. A kiedy masz, to nadstaw tak, żeby było dobrze bić. No... nadstaw mordę! zaczął prosić Wojciech. Ale morda widocznie nie chciała być bitą.

— Co wi tu sobie będziecie pozwalać? To jest ubliżenie z honorem dla porządnych ludzi. Ja was do sądu pozwę.

— Kto? Ty do sądu? Oj, durny, durny. A za co? A masz świadków?

— Swiadkowie? Oj, oj, a bo mało ludzi w karczmie szedzom?

— Jakie, ludzie, co za ludzie, to mordy! Ty do sądu?... Jakiż mi? A cóż ty masz za prawo, ktoś ty? Ha?

— To wi nie wiecie?

— A zkąd? Także mi figura!

— To wi sze dowiecze: ja jestem adwokat Purec.

Na Wojciechu nie zrobiło to jednak oczekiwanego wrażenia. Spokojnie zaczął:

— A to dobrze. Ja tu do ciebie po radę przyjechał.

— Jakie ciebie? Co za ciebie! — uraził się adwokat.

— A cóż to ty sobie będziesz myślał żydzie — wsparł się pod boki Wojciech, a czy to ja ci nie zapłacę, czy co?

— Ny, ny, już dobrze. — A jakie to sprawę? — zapytał adwokat.

Zanim Wojciech opowie swoję sprawę — my tymczasem dowiemy się, kto był adwokat Purec.

Kiedy jeszcze maleńkim Abrahamkiem był, kiedy jeszcze na baranach nosili go do chajderu, już wtedy ojciec z matką cieszyli się z nim jego sprytem, dowcipem i rozumem. Chcieli z niego zrobić wielkiego człowieka, któryby w aksamitnym chałacie, w białych pończochach i czapce baraniej chodził, a na księgach znał się, jak na pieprzu i soli — tak sobie marzyli rodzice Pureca. Ale Abramko nie chciał być uczonym. Kiedy belfer zapytał go na egzaminie, kto był Abraham, odpowiedział, że to był taki głupi człowiek, który nie potrafił się dobrze procesować z Lotem i po dobrej woli mu ustąpił.

— A waj! — żachnął się belfer. Pomyślał, pomedytował, czy karać Abramka, czy nie i doradził Purecom, żeby spróbowali zrobić z niego adwokata.

— Un nawet w zakonie zwąchał proces, a wa, fajn adwokat będzie.

— Niech jemu będzie adwokat! — kiwnęli Purecowie głowami przed uczonym belferem i mądrym doradzcą.

Odtąd mały Purec całemi godzinami przesiadywał w sądzie, uważał, naśladował wypytywał. Oprócz tego przyjaźnie ale chytrze badał, wypytywał każdego, o jego interes, majątek, stósunki familijne. Niedługo znał już dobrze stan majątkowy wielu gospodarzy, ich spory, kłótnie, zamiary, nadzieje. Niedługo też kupił sobie szyld z napisem: Doradzca prawny, Purec.

Prowadził kilka spraw, wygrał, zrobił sobie imię. W całej okolicy mówiono, że nie masz adwokata, jak Purec. Klienci zaczęli tłumnie napływać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Żołnierzom którzy chcą dobrowolnie odsługiwać trzeci rok przy piechocie, artyleryi i trenie, wypłaca się jednorazowo 50 marek do ręki i 3 marki miesięcznego dodatku.

— Jedną z największych wad w wychowaniu dzieci jest, że rodzice, piastunki lub inne wychowaniem dzieci zajmujące się osoby straszeniem, opowiadaniem o strachach, upiorach itd. chcą dziecko skłonić do posłuszeństwa. Umysł dziecięcy jest na podobne opowiadania bardzo wrażliwy. Przez to uczucie strachu wpaja się w duszę dziecka, tak że w życiu późniejszem nie może się go pozbyć nigdy całkowicie i pozostaje całe życie człowiekiem nieszczęśliwem, bojaźliwym i niepewnym siebie.

* **Bartąg.** Zmarł tu we wtorek na paraliż pierwszy nauczyciel i organista p. Weiss, licząc lat 60. Nieboczyk urodził się w Wartemborku, był początkowo nauczycielem w Kalbornie, następnie w Dywitach i Bartęgu. Niech odpoczywa w pokoju!

* **Pasym.** Dnia 1-go maja będziemy mieli tu targ, na który będzie można spędzać bydło, świnie, i konie. Z niborskiego powiatu spędzanie bydła i świń jest wzbronione.

* **Szczytno.** We wtorek odbył się tu targ na bydło i konie, który był nader ożywiony. Świń spędzono przeszło 2 tysiące, z których dwie trzecie zakupili handlarze, płacąc dobre ceny. Także bydła rogatego i młodych dojek było wiele, ale z powodu panującego braku paszy, bydło źle jest odżywione i mizernie wygląda.

* **Ządzbork.** Targ na bydło i konie w Rybnie, tutejszego powiatu, odbędzie się we wtorek, 1-go maja. Bydło i świnie wolno na targ spędzać tylko z tych miejscowości, w których zaraza pomiędzy bydłem od 3 miesięcy ustała.

* **Królewiec.** Na życzenie cesarza ma się ztąd udać deputacya oficerów od 1-go pułku grenadyerów na 6-go maja do Berlina, aby być obecną przy ogłoszeniu pełnoletnim następcy do tronu.

* **Malbork.** Żona robotnika Krajewskiego, chcąc wzniecić ogień wlała w piec nafty. Płomień jednak ztąd powstały pochwycił jej suknie a nieszczęśliwa, podobna do słupa ognia, rzuciła się w płynącą w pobliżu rzekę. Przechodnie wydobyli ją ztamtąd i odnieśli do lazaretu.

* **Chojnice.** Tajemnicze zamordowanie gimnazyasty Wintera przyczyniło się do tego, że liczba uczniów o 30 się zmiejszyła, tak, iż wynosi teraz tylko 48.

* **Chojnice.** W sprawie przypuszczań rozmaitych o tem, jak długo głowa zamordowanego E. Wintera znajdować się mogła w miejscu, w którem ją w pierwsze święto Wielkiejnocy znaleziono, ważnem jest zeznanie sekretarza poczty Rahmela. Pan ten zeznał, że z dziećmi swemi przed świętami Wielkiejnocy po łące tej a nawet po brzegu rowu się przechadzał i że właśnie w tem miejscu, gdzie później głowę znaleziono, rów przeskoczył, nie zauważył jednak niczego, coby podpadać mogło, zresztą towarzyszył mu w tych przechadzkach jego pies (wyżeł), który bezwarunkowo byłby musiał głowę znaleźć, gdyby tam już była się znajdowała. — Rozruchy przeciwko żydom po innych także miastach wzrastają z dnia na dzień. I tak codziennie gromady ludzi napadają żydowskie rodziny w Wielu. Obstępując zwykle ich domy, rzucają do nich wśród wołań „hep, hep“ kamieniami. Oburzenie to wzrasta z każdym dniem i postanowiono już, aby od żydów niczego nie kupować, — Do wykroczeń przyszło także w Brusach w nocy z soboty na niedzielę. Wybito tam kilka okien wystawnych. Obecnie rozruchy ucichły nieco, ponieważ straż policyjna powiększoną została.

* **Tczew.** Robotnik Englinski w Gołąbkowie zabił w poniedziałek robotnika Englera, rozgniewany na niego o to, że go w poprzednią niedzielę wydalił z lokalu weselnego. Mordercę, człowieka bardzo gwałtownego, uwięziono już i odstawiono do więzienia w Gdańsku.

* **Bobrowo.** W nocy z soboty na niedzielę dnia 22 bm. włamali się przez okno złodzieje do kościoła parafialnego w Bobrowie, porozbijali skarbonki w kościele, w których mało co znaleźli, gdyż przed kilku dniami zostały wypróżnione; dalej otworzyli wytrychem zamknięte drzwi do zakrystyi, gdzie jest mocny starodawny zamek. Tam rozbili skarbonkę bracką, z której wzięli ze sobą około 10—12 marek; rozbili też zamknięte pudełko, w którem były świece, zamiast pieniędzy, dalej przeszukali wszystkie kąty i poprzewracali bieliznę i paramenta kościelne. Poprzednio tej samej nocy chcieli się włamać przez okno do zakrystyi, bo stłukli szybę i usiłowali żelazem lub drągiem wyłamać żelazne kraty, co im się nie udało. Po dokonanym czynie tą samą drogą tj. oknem w kościele wynieśli się, uszkodziwszy je cokolwiek, pozostawiając za sobą ślady przy wdrapywaniu się po obu stronach kościoła. O złodziejach ani śladu. Musi to być jakaś szajka złodziejska.

* **Piekło.** Właściciel szkuty Majrowski z żoną, akuszerka i żona Rogozińskiego udali się do kościoła w Falknowach, aby kazać ochrzcić dziecko rzeźnika J. Sengerskiego. Jak do kościoła tak i z powrotem, przebywali Wisłę czołnem, które silnie wzburzone wody rzuciły ku przepływającemu parowcowi, tak że się rozbiło. Podczas kiedy się udało dorosłe osoby ocalić, dziecko utonęło. Po 3 godzinach wydobyto je z wody.

* **Chełmno.** Z powodu braku robotnika wielu właścicieli z nizin chełmińskich posiadłości swoje parceluje. Po dwóch właścicieli w Dorposzu i Niederausmass zamierza znowu wkrótce swoje role rozparcelować.

* **Z Poznańskiego.** W Kobylejgórze pod Ostrowem spełnioną została straszna zbrodnia. Gospodarz Wojciech Dolata z Ligoty oskarżony był o kradzież, a świadczyć miał przeciw niemu dawny jego parobek Ponitka. Chcąc pozbyć się niewygodnego świadka, zwabił Dolata Ponitkę do gościńca i sowicie uczęstował wódką i piwem. Gdy parobek udawał się do domu, podążył za nim Dolata i zadał mu nasamprzód kilka pchnięć nożem, później oblał go okowitą i zapalił. Przechodzący nieco później tamtędy pewien człowiek znalazł Ponitkę bez życia. Dolatę aresztowano i osadzono w więzieniu.

* **Z Raciborza** donoszą, że w miasteczku Pudlanach pod Boguminem na Śląsku austryackim zabiła żona burmistrza swoją córkę 18-letnią za to, że chciała wyjść za mąż za mężczyznę, którego matka nie cierpiała. Matkę uwięziono.

* **Warszawa.** We wsi Kłakach pod Drobinem, w pow. płockim, w dniu 11-go bm. zdarzył się smutny wypadek otrucia się dzieci. Pięcioro dzieci bawiących się na drodze czy podwórku, znalazło ciastko czy piernik. Podzieliwszy się łakocią, spożyły je z apetytem. Ale po chwili poczuły straszne boleści i w boleściach dowlokły się do domu. W godzinę dwoje dzieci umarło, troje zaś żyje dotychczas, chociaż życiu ich grozi niebezpieczeństwo. Na miejsce wypadku zjechał lekarz powiatowy, dr. Bereza i sędzia śledczy p. Goszczyński. Sekcya, wykazała otrucie arszenikiem. Przypuszczać należy, że ciastko owo zostało podrzucone przez kogoś, celem otrucia psów czy szczurów, bo inaczej trudno sobie wyobrazić, w jakim celu znalazło się na drodze.

Rozmaitości.

Pobożny morderca. W jednym miasteczku węgierskiem postanowił wieśniak Rozbasits zamordować własną żonę, która z nim żyć nie chciała. Siły do wykonania przedsięwzięcia nabrał on w modlitwie. Codziennie przez całe tygodnie chadzał do kościoła, modlił się żarliwie i składał ofiary na uproszenie sobie pomocy Bożej do strasznego czynu. Wreszcie zamordował swoją żonę wystrzałem z dubeltówki. Sąd przysięgłych w Zamborze skazał go na 12 lat więzienia.

Zachorowało 60 osób na zatrucie w miejscowości Modoziego na Węgrzech. Na weselu córki tamtejszego sędziego liczne zgromadziło się grono gości. Ponieważ wołowina, przeznaczona na potrawę narodową, gulyas, bardzo jeszcze twarda była, wrzucił kucharz 10 funtów sody tłustej do kotłów; mięso się też wkrótce ugotowało, ale podczas kolacyi zachorowało 60 osób na zatrucie; Stefan Kanasz uległ już chorobie.

Amerykanka ze złota. Z Nowego Jorku donoszą, że w odlewarni firmy Bonnard Bronc i Ska odlana została w tych dniach z złota urodziwa aktorka Maud Adams, jako wcielenie typu „dziewczęcia amerykańskiego“ i figurować będzie na wystawie paryskiej w „Pałacu optyki“. Nad sporządzeniem formy pracowało 25 modelatorów przez kilka miesięcy. Sztaby złota przeznaczone na posąg, spoczywały w piecu 7 godzin, zanim roztopiły się w zupełności. Posąg jest wraz z cokołem 6 st. wysoki, a figura ma tę samą wielkość co panna Adams, waży 712 funtów, wartość jej zaś wynosi 187,000 dol. Jest to zatem największy i najkosztowniejszy ze wszystkich istniejących posągów ze złota, a stanowi własność umyślnie w tym celu przed rokiem zorganizowanego stowarzyszenia „American Gold Statue Co.“ Komitet, z artystów złożony, oświadczył się jednogłośnie za panną Adams jako modelką, jakkolwiek nie brakło i innych współzawodniczek, które nawet ofiarowały za ten zaszczyt wysokie sumy, tak n. p. jedna artystka gotowa była dać 25,000 dol. Złote dziewczę amerykańskie wyobrażone jest w skromnym letnim stroju, w postawie idącej, co ma wskazywać postęp. Model wykonała rzeźbiarka pani Hesse Potter; koszta przewozu cennego posągu wraz z sumą ubezpieczeniową wyniosą 12,000 dolarów.

Dwór pruskiego następcy tronu, kończącego właśnie rok 18 życia, będzie bardzo liczny. Młody książe, który zamieszka w osobnym pałacu w Poczdamie, otrzyma marszałka dworu w osobie pułkownika gwardyi, koniuszego, różnych masztalerzy, stangretów, dojeżdżaczy, stajennych, lokai, służących i liczną służbę kuchenną. W stajni jego umieszczono liczne konie ze stadniny królewskiej, oraz siedm wspaniałych rumaków, świeżo zakupionych w Berlinie. Utrzymanie dworu i stadniny wymaga oczywiście odpowiedniego nakładu.

Od Ekspedycyi.

(—) Do Barwin. Kalendarze „Maryańskie“ już wyprzedane. Mamy jeszcze te, które podane są w ogłoszeniu na czwartej stronie Gazety.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 21 kwietnia.

Bydła rogatego spędzono 4877 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare 61—65 m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne 55 60 mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze 52—64 m. IV kl. licho odżywione każdego wieku 51—47 m Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart.rzeźn 57—60 m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze 52—65 m., III kl. licho odż 47—51 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. ——— m. II ne pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż po 7 lat 50-52 m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 47—48 m., IV kl. średni odżyw. krowy i jał. 43—45 m. V kl. słabo odż. krowy i jał. ——— m.

Cieląt spędzono 1274 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) najlepsze cielęta 73—75 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 66—71 m., III kl. słabsze ssaki 58 do 62 m., IV kl. starsze słabo odż. 40-46 m.

Skopów spędzono 10583 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 58—61 m., II kl. starsze skopy 58-61 m., III kl. średnio ożyw, skopy i owce 45—49 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce ——— m.

Świń spędzono 8315 sztuk. Płacono za I kl mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do 1¼ roku stare, a) 44—45 m. b) serniki —— —— IIk. mięsiste 42—43 III kl. słabo rozwinięte 39 od 41 m.; IV kl. stare świnie a) 38—40 marek.

Za świeże

smardze (morchle),

czyste, bez łodygi i ciemnobrunatne płacę najwyższe ceny.

J. Woythaler,
Olsztyn, rynek nr. 4.

Szopę z balów,

13 metrów długą, 4 i pół szeroką, w dobrym stanie, chcę sprzedać, ponieważ buduję murowaną.

Józef Zientek
w Bartęgu na wybudowaniu.

Posiadłość Przykop nr. 7 składająca się z 240 mórg dobrej roli, 18 mórg łąki, z nowemi budynkami, ma być sprzedaną w całości lub w parcelach. Termin wyznaczony jest na **sobotę 28 kwietnia, przed południem o 10-tej** na miejscu, na który mających chęć kupna zapraszam

M. Schulz
z Butryn.

Kawy! Kawy!

Polecam moje pod gwarancyą czysto smakujące, zawsze świeżo palone kawy za funt:

80 fen., 1,00 m., 1,20, 1,80 marek.

F. Brozinski,
ulica Klebarska 17
(obok adwokata p. Wolskiego).

Od teraz dostarcza moja piekarnia tak zwany

wojskowy chleb komyśny,

dobrze wypieczony, znakomity w smaku, w bochenkach po 12, 6 i 3 funty, w cenie **80, 40 i 20 fenigów.**

Marki rabatowe osobno.

Robert Hennig.

Miejsca sprzedaży: Blumenstr. 8, Gutsztacka 3, Krzywa 12.

Dobry

owies do siewu

poleca jak najtaniej

A. Lewin,
Olsztyn, rynek remontowy.

Magazyn

trumien

i skład wypraw dla nieboszczyków

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10
(przy moście kolejowym)
poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło 60 sztuk

trumien metalowych i drewnianych,

wielkich i małych, w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

Najlepsze w swoim rodzaju! Najzdrowsze w swoim rodzaju! Przeszło 500,000 rodzin używało tegoż. Od 60 lat w użyciu. Dowód dobroci i nadzwyczajnych własności. Rzetelny środek domowy, pomocniczy i sprawiający ulgę. Nie powinno zbywać w żadnym domu! Zdumiewająco pomyślne wyniki. Dobrowolnie udzielone, świetne uznania, tysiące dziękczynnych listów! Nazwisko, etykieta opakowanie ochronione przez cesarski urząd patentowy. Uznane jako najlepszy i najskuteczniejszy środek, sprawiający ulgę w kaszlu każdego rodzaju, kaszlu dzieci, kokluszu, kaszlu duszącym, kaszlu kurczowym, kaszlu łechcącym, kaszlu, w którym krew się okazuje, w zaflegmieniu, także najsilniejszego rodzaju, duszności i chrypce, odwilżający, uspakajający kaszel, łagodzący i odwilżający. Jako środek odżywiający i wzmacniający u osób chorych na żołądek i słabowitych, w blednicy, bezkrwistości, influenzie, suchotach szczególniej wielkiej wartości.

Wypróbowany miliony razy. Co raz większy popyt. Prawdziwe ziółkowe preparaty Lücka starej, znanej i znacznej firmy C. Lücka w Kołobrzegu są znakomitymi środkami domowymi, które skutkiem ich działania i rzetelności zdobyły cały świat. Żądać należy za darmo sposobu użycia od C. Lücka z Kołobrzega. Cena but. 1 mk., 1,75 mk. i 3,50 mk. Prawdziwe tylko w aptekach do dostania.

Części składowe: 180 kg. czyszczonego miodu 36 kg. soku jarzębinowego, 36 kg. destylowanej wody, 10 kg. wina białego, 1,2 kg. podbiału pospolitego, babki lancetowej, przetacznika, krwawnika, nogietka, 0,6 kg. nostrzyka, kłębu wężownika, mchu płucnego, po 2 kg. korzenia omanowego, korzenia goryczki, korzenia fiołkowego i żywokostu.

Nie powinno zbywać w żadnej rodzinie jako pierwsza pomoc.

Rysunek zmniejszony czerwonego opakowania.

Opakowania, wyglądające inaczej, jak powyżej zamieszczony rysunek, czerwonego opakowania, należy odrzucić jako nieprawdziwe. Nie ma żadnego równoważnika, który mógłby zastąpić prawdziwe ziółkowe preparaty Lücka! C. Lücka miód ziółkowy zdrowia wyrobu C. Lücka z Kołobrzegu może być tylko jakprawdziwy sprzedawany.

W skutek ugody z wierzycielami uzupełniłem

mój skład towarów,

sprzedaję jednak wszystko taniej, niż gdzieindziej.

A. Black, ulica Górna 1.

Pierwszy dom

win węgierskich

w Gdańsku (Danzig

Joppengasse 22. **Telefon 521.**

poleca wina **górno-węgierskie** w beczkach i butelkach:

Wytrawne stołowe lekkie	za but.	już od	90 fen.	za litr 130 f.
Słodkie	„	„ „	90 fen.	„ 130 f.
Zieleniak wytrawny	„	„	100 fen	
Wytrawne samorodne	„	„	110 fen.	
Maślacz przetrawiony	„	„	110 fen.	
Słodkie wyskoki (Ruster)	„	„	125 fen.	„ 200 f.
Słodkie stare tokajskie	„	„	125 fen.	„ 200 f.

Przez osobisty zakup na Węgrzech, jestem w stanie już po wyżej wymienionych cenach pod gwarancyą prawdziwe i czyste wino dostarczać.

Wina medycynalne są przez tutejszego zaprzysiężonego znawcę sądowego aptekarza p. Hildebranda chemicznie poszukiwane, jako też przez lekarzy wypróbowane i polecane.

Pojedyńcze butelki oddaję w moim kantorze!

Cenniki i świadectwa znawców gratis i franko.

O. Thieme

browar w Wartemborku

poleca swe dobre

✖ *piwo bawarskie* ✖

składowe za 1/8 beczułki 2,75 m

✖ *Piwo brunatne* ✖

1/8 beczułki 1,50 m.

Losy

królewieckiej loteryi na konie są do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej". Główna wygrana pojazd z czterema końmi, dalej 9 pojazdów kompletnie zaprzężonych, 47 koni zbytkowych i do pracy, 2443 wygranych w srebrze. Cena losu 1 marka. Ciągnienie 23 maja 1900 r.

---

2 pachołków

kołodziejskich przyjmie natychmiast

Juliusz Reimann,
Olsztyn, ulica Szańcowa 27.

Koniczynę czerwoną, krajową, bez jedwabiu, białą i szwedzką koniczynę do siewu, tymotkę, rajgras, oberndorfskie i ekendorfskie nasienie buraków (runkli), nasienie białej i czerwonej marchwi, jako i wszelkie

nasiona warzyw i kwiatów

poleca

Otto Struwe
w Olsztynie.

Mocne, kute

krzyże,

na groby i **Boże męki przydrożne** ma zawsze na składzie

F. Carl,

mistrz ślusarski w Olsztynie, szosa Gutsztacka nr. 83.

Dwuskibowiec

nowy, bardzo dobrze idący, jest tanio, niżej ceny fabrycznej, zaraz do sprzedania.

W. Chrościelewski
w Gietrzwałdzie.

Posiadłość

moją, składającą się z około sto mórg dobrej roli, 18 mórg dobrego lasu, budynki, stodoła, dwie szopy, wszystko pod dachówką, budynek murowany i wiatrak (holender) z dwoma gankami, chcą z wolnej ręki sprzedać.

Andrzej Kraski
w Roznowie
(Rosenau p. Spiegelberg)

Ucznia,

mówiącego po polsku, przyjmę do mego składu towarów kolonialnych, delikatesów i win.

P. Hirschberg,
w Wartemborku,
pierwszy warmiński dom wysełkowy.

Kalendarzy

na rok 1900

pozostał nam jeszcze mały zapas i polecamy je po połowie ceny:

Katolik	25 fen.
Święta Rodzina . .	25 fen.
Piast	25 fen.
Kopernik	15 fen.
Nadwiślanin . . .	10 fen.

☛ Tyle są warte zamieszczone w tych kalendarzach powieści i obrazy, dla tego choćby już kto miał inny kalendarz, powinien nabyć jeszcze jeden z powyższych za tak tanią cenę.

Gips nawozowy

nadszedł i polecam. Także potrzebuję

uczniа

mówiącego po polsku zaraz lub później.

F. Krause
w Wartemborku.

Willy Stern

OLSZTYN,

obok hotelu „Deutsches Haus".

Zakład do pielęgnowania i wprawiania zębów.

Przyjmuje od 8 do 1 w poł, od 2 do 7 po poł.

W niedzielę od 8-mej do 2-gie

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G Pr)